

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wysiedlenia/79550,Aktion-Saybusch-Wysiedlenia-Polakow-na-Zywiecczyznie-w-1940-r.html>



Wystawa IPN „Wypędzeni 1939. Deportacje obywateli polskich z ziem wcielonych do III Rzeszy”

ARTYKUŁ

„Aktion Saybusch”. Wysiedlenia Polaków na Żywiecczyźnie w 1940 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MIROSŁAW SIKORA 09.03.2021

Po zakończeniu kampanii polskiej, w listopadzie 1939 r. ziemie zachodnie II RP przyłączone zostały do III Rzeszy. Utworzono z nich nowe wschodnie prowincje Niemiec jak Kraj Warty i Gdańsk-Prusy Zachodnie lub wcielono je do już

istniejących, jak Prusy Wschodnie i Górny Śląsk.

To właśnie do tej ostatniej prowincji włączono tereny przedwojennego województwa śląskiego i niektóre powiaty województw kieleckiego i krakowskiego, w tym powiat żywiecki i część powiatu Sucha Beskidzka. Od tego momentu na ziemiach tych zaczęły obowiązywać nowe reguły. Ludności polska została praktycznie wyjęta spod prawa.

Okupacja i germanizacja w nowej odsłonie

Wykonanie dyrektyw w zakresie polityki rasowej, narodowościowej i ludnościowej na ziemiach okupowanych przeszło dosyć szybko z rąk Wehrmachtu i administracji cywilnej do SS w tym Głównego Urzędu ds. Rasy i Osadnictwa i aparatu bezpieczeństwa z Gestapo czyli Tajną Policją Państwową na czele.

Podstawowa różnica pomiędzy znaną już z XIX wieku z zaboru pruskiego germanizacją - rozumianą jako walka z polską kulturą oraz ograniczanie polskiego szkolnictwa i praktyk religijnych, a nową nazistowską odsłoną germanizacji była zasadnicza. Tym razem nikt nie zamierzał przekonywać Polaków do kultury niemieckiej, oprócz ewentualnej niewielkiej spełniającej rasowe kryteria grupy, którą planowano zniemczyć. Pozostali mieli zostać wysiedleni, wywłaszczeni i deportowani do swoistych rezerwatów na Wschodzie. Przepędzanie narodów z ich etnicznych siedlisk nie było oczywiście niczym nowym. Tego typu represje w wykonaniu zwycięzców znane są od czasów antycznych.



Polacy wysiedlani ze wsi Dolna Sól w 1940 w czasie *Aktion Saybusch*



Kobiety z dziećmi czekające na transport podczas *Aktion*

Konsolidacja narodu niemieckiego

Żeby zrozumieć genezę tego, co wkrótce wydarzyć się miało na Żywiecczyźnie musimy wspomnieć o pewnych krokach dyplomatycznych. Otóż jesienią 1939 r. (a także w toku 1940 r.) III Rzesza podpisała szereg umów dwustronnych, w wyniku których do kraju powrócić mieli przedstawiciele niemieckiej mniejszości narodowej, żyjący dotychczas na terenie państw bałtyckich, w Rumunii, a przede wszystkim w okupowanych od 17 września 1939 r. przez ZSRS dawnych wschodnich województwach II RP. Akcja konsolidacji narodu niemieckiego uchronić miała Niemców przed ewentualną zemstą w razie wybuchu wojny w ZSRS, do której istotnie w 1941 r. doszło.

Tym razem nikt nie zamierzał przekonywać Polaków do kultury niemieckiej, oprócz ewentualnej niewielkiej spełniającej rasowe kryteria grupy, którą planowano zniemczyć. Pozostali mieli zostać wysiedleni, wywłaszczeni i deportowani do swoistych rezerwatów na Wschodzie.

W ten sposób na przełomie 1939 i 1940 i w ciągu tegoż roku do Niemiec przybyło m.in. ok. 150 tysięcy Niemców z Galicji Wschodniej (okolice Lwowa) i Wołynia, a także kolejne tyle z terenów Besarabii i Bukowiny. Ludzie ci trafili do tzw. obozów przejściowych, rozlokowanych m. in. na polskich ziemiach przyłączonych do Rzeszy. Stamtąd zamierzano osiedlać ich na polskich gospodarstwach, w tym na Żywiecczyźnie. Całą tą bardzo skomplikowaną operacją kierował Heinrich Himmler jako tzw. Komisarz ds. Umacniania Niemieckości na Ziemiach Wschodnich.

W przyszłości zdobyte na Polsce ziemie miał stanowić ponadto rezerwuar dla przeludnionych Niemiec, gdzie przyrost demograficzny przyczyniał się do rozdrobnienia gospodarstw rolnych. Zresztą struktura rolna na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy miała zostać w ramach akcji kolonizacyjnej kompletnie przebudowana. Przykładowo w powiecie żywieckim, gdzie przeciętna wielkość gospodarstw nie przekraczała kilku hektarów, zamierzano skomasować grunty, tworząc gospodarstwa o wielkości 20-30 hektarów. To

oczywiście miało przynieść w efekcie depopulację tych terenów. W miejsce każdej z pięciu deportowanych polskich rodzin przybyć miała jedna rodzina niemiecka.



Implementacja teorii miejsc centralnych na Górnym Śląsku - plan. W odniesieniu do powiatu żywieckiego uwagę zwraca dążenie do zrównania potencjałów demograficzno- - ekonomicznych Suchej i Rajczy, a także wzmocnienie potencjału Jeleśni, jako czwartego, po dwóch wymienionych miejscowościach i po Żywcu, ośrodka organizującego życie gospodarczo-administracyjne powiatu. Źródło: AP Kat

Żywiecczyzna i przygotowania do wysiedleń

Już jesienią 1939 r. dziesiątki tysięcy Polaków z Pomorza Gdańskiego i Kraju Warty wygnano na teren tzw. Generalnego Gubernatorstwa (GG), czyli do polski centralnej. Nadprezydent oraz szef partii nazistowskiej (*Gauleiter*) w prowincji śląskiej Josef Wagner argumentował jednak, że jakiegokolwiek gwałtowne transfery ludności w rządzonej przez niego prowincji, spowodują perturbację w przemyśle ciężkim, w którym pracują

przede wszystkim Polacy. Ta pragmatyczna postawa na moment powstrzymała SS. Już jednak wiosną 1940 r. Wagner popadł w niełaskę i został usunięty z funkcji. Zastąpił go jego dotychczasowy współpracownik Fritz Bracht, który wykazywał się już większą uległością wobec żądań Himmlera i SS. Ruszyły przygotowania do wysiedlenia. Na początek wytypowano ziemie stanowiące wschodnie, południowe i północne krańce prowincji. Chodziło o stworzenie pasa osadnictwa niemieckiego, za pomocą którego chciano odseparować Polaków i ludność uważającą się za Ślązaków w prowincji Śląskiej od Polaków z ziem GG. Wśród pierwszych przewidzianych do skolonizowania powiatów znajdowały się żywiecki oraz blachowniański pod Częstochową.

W powiecie żywieckim, gdzie przeciętna wielkość gospodarstw nie przekraczała kilku hektarów, zamierzano skomasować grunty, tworząc gospodarstwa o wielkości 20-30 hektarów. To oczywiście miało przynieść w efekcie depopulację tych terenów. W miejsce każdej z pięciu deportowanych polskich rodzin przybyć miała jedna rodzina niemiecka.

Wczesnym latem 1940 r. w podżywieckich wsiach ruszyła inwentaryzacja gospodarstw, przeprowadzana przez niemieckich urzędników w asyście geodetów, którzy czynili pierwsze przymiarki do komasacji karłowatych, biednych gospodarstw w duże wielohektarowe tzw. Bauernhofy. Wśród ludności polskiej zaczęły rozchodzić się pierwsze pogłoski o deportacjach z innych terenów Polski. Nikt jednak nie wiedział gdzie i kiedy rozpocznie się akcja na Podbeskidziu.

■

Tymczasem administracja niemiecka w sposób wykalkulowany odczekała do zakończenia żniw, tak by osadnicy zastali w opróżnionych z Polaków gospodarstwach pełne spichlerze i zapasy na zimę. Już na przełomie sierpnia i września 1940 r. do Żywca i okolicznych miejscowości zjeżdżać zaczęli funkcjonariusze grupy operacyjnej Gestapo i policji ochronnej, w tym jednostki 82. i 83. batalionu policji, odpowiedzialne za opróżnienie domostw i wprowadzenie do nich nowych lokatorów.

Operacja o kryptonimie *Saybusch* rozpoczęła się w nocy z 21 na 22 września 1940 r. jednoczesnym zamknięciem policyjnego kordonu okrążenia wokół miejscowości Sól i Zwardoń oraz Jeleśnia i Sopotnia Mała. Dwu i trzy osobowe grupki policjantów, wspieranych przez żandarmów posługujących się językiem polskim, rozbiegały się po uprzednio wytypowanych do wysiedlenia polskich domach. Zaskoczeni mieszkańcy otrzymywali maksymalnie pół godziny na spakowanie się, przy czym musieli w domu pozostawić wszystkie

wartościowe przedmioty i pieniądze. Wyposażeni w lniane worki i zawiniątka z odzieżą, wczesnym rankiem gnani byli do punktów zbiorczych, a stamtąd przewożeni na ciężarówkach lub wozami do tzw. obozów zbiorczych, z których dwa ulokowane były w Żywcu, a po jednym w Rajczy i Suchej Beskidzkiej. Ten sam scenariusz powtórzył się jesienią 1940 r. w około 30 miejscowościach Żywiecczyny, aż w grudniu przerwano akcję, wznawiając ją jeszcze na moment na przełomie stycznia i lutego 1941 r.



**Jesień 1940 r. Polacy przeganiani
z obozu zbiorczego w Żywcu na
bocnicę kolejową**

**Zwardoń, wrzesień 1940 r.
Osadnicy niemieccy przybywają
na stację kolejową**

Za każdym razem po dwóch-trzech dniach przebywania w obozie zbiorczym Polaków w grupach wielkości ok. 1000 osób przeganiano na stacje kolejowe, skąd co kilka dni odchodziły pociągi przez Łódź do różnych lokalizacji w GG. Tam rodziny polskie – składające się na ogół z dzieci, kobiet i osób w podeszłym wieku, gdyż mężczyzn często zatrzymywano w powiecie, jako zatrudnionych w przemyśle – rozdzielane były pomiędzy polskie gospodarstwa. Tym samym na karb ubogich polskich rodzin na wschodzie, obciążonych potężnymi kontyngentami dla armii niemieckiej, nakładano obowiązek zakwaterowania i wyżywienia całych rodzin wysiedleńczych, pozbawionych dobytku, skazując tym samym tak deportowanych jak i ich gospodarzy na głód i wegetację przez kolejne lata okupacji.

Każdorazowo już w kilka godzin po opróżnieniu polskich gospodarstw wprowadzano na nie osadników niemieckich, którzy zastawali nieraz jeszcze gorące piece. W międzyczasie domy były też czyszczone i porządkowane przez specjalne drużyny, którym towarzyszyli tzw. dezynfektorzy i inspektorzy bydła. Majątek skonfiskowany Polakom przechodził we władanie osadników, którzy przybywali kolejną z obozów w Cieszynie i Bohuminie. Nie zawsze byli oni początkowo świadomi tego, co się stało, jednak po kilku dniach musieli sobie uświadomić, że ich szczęście będzie budowane na nieszczęściu tysięcy innych ludzi.



Sól, wrzesień 1940 r. Erich von dem Bach dokonuje inspekcji *Aktion Saybusch*

Żywiecki ratusz, oflagowany w związku z uroczystościami dożynkowymi w 1941 r. Ilustracja z książki *Niszczyć, by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyzny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939-1944/45* (2010)

Bilans

W ramach *Aktion Saybusch* swoje miejsce zamieszkania utraciło blisko 30 tys. Polaków z powiatu żywieckiego. Niespełna 20 tys. zostało deportowanych do GG, zaś 10 tys. przesiedlono w obrębie powiatu, wyrzucając ich z dotychczasowych domów i lokując na terenie nowo skomasowanych dużych majątków rolnych w charakterze przymusowej siły roboczej, swoistych parobków-niewolników na usługach kolonistów niemieckich. Tych ostatnich osiedlono w powiecie do wiosny 1941 r. zaledwie nieco ponad 5 tys.

Aktion Saybusch była – jak dowiadujemy się z dokumentów Gestapo – przedsięwzięciem modelowym, stanowiąc poligon doświadczalny. Niemcy chcieli przetrenować tu koordynację różnych sił policyjnych, administracji cywilnej, jednostek SS i NSDAP, wreszcie kolei niemieckich, tak by w przyszłości, podobne scenariusze realizować w pozostałych powiatach prowincji górnośląskiej. *Notabene* składy kolejowe na czas deportacji przechodziły pod zarząd złowrogiemu referatu 4 D IV Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, którego szefem był Adolf Eichmann. Komórka ta w kolejnych latach organizowała tzw. transporty śmierci z Żydami do obozów zagłady.

COFNIJ SIĘ